

WEZWANIE DO NAWRÓCENIA: ŚWIADECTWO DZIEJÓW APOSTOLSKICH

Dzieje Apostolskie nie podają szczególnych informacji o zmartwychwstaniu Jezusa. Nic w nich nie dorównuje najstarszej tradycji otrzymanej przez Pawła, od pierwszych jego kroków w wierze, i przekazanej gminom, jakie zakładał (1 Kor 15, 3-5). Nie ma też jakiegoś odpowiednika do opisów chrystofanii, na których kończą się Ewangelie. Jedynie wypowiedź Piotra w Cezarei uwypukla fakt, że „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10, 40-41), a w prologu książki stwierdza się, że Jezus „po swojej męce dał (apostołom) wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym” (1, 3). Trudno byłoby jednak udowodnić, że te stwierdzenia sięgają najstarszej tradycji. Wyrażają raczej prawdę, jaką Łukasz pragnie przekazać swoim czytelnikom o czasie, w którym świadkowie Zmartwychwstania, zanim zaczęli nauczać, doświadczyli na sobie faktu, którego mieli potem stać się świadkami „w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (1, 8).

W perspektywie *Dziejów* doświadczenie to ma charakter istotny, albowiem leży u samej podstawy opowiadania, jakie potem nastąpi. Od Jerozolimy po Rzym moc Ducha Świętego i rzeczywistość faktu Zmartwychwstania zmuszają Piotra i Jedenastu do dawania świadectwa wobec ludu oraz popychają Pawła do wędrówki poprzez świat. Jakie jest to świadectwo? Co przynosi? Na czym się opiera? Czego się domaga?

Zmartwychwstanie a nawrócenie

Myślą, która wciąż się przewija w Dziejach Apostolskich w odniesieniu do Zmartwychwstania, jest stwierdzenie, iż Zmartwychwstanie stanowi wezwanie do nawrócenia. Zachodzą poważne różnice pomiędzy tym, co Piotr mówi o Zmartwychwstaniu w Jerozolimie, a Paweł głosi w Atenach lub Rzymie. Istnieje jednak coś wspólnego: dla wszystkich, Żydów czy pogan, ma być ono motywem zmiany życia, podjęcia jakiejś radykalnej decyzji. Chcąc po-

jąć sens tej decyzji w różnorodnych postaciach, w jakich ona się przejawia, trzeba prześledzić całą księgę.

1. *W Jerozolimie.* — Zarówno wobec tłumu złożonego z pobożnych Żydów „z wszystkich narodów pod słońcem” (2, 5), jak też wobec ludu zgromadzonego w krużganku Salomonowym świątyni (3, 11), czy też wreszcie wobec przełożonych, starszych i uczonych zgromadzonych w trybunale (4, 5; 5, 27), świadectwo Piotra jest zawsze to samo: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone” (3, 19; por. 2, 38; 4, 12; 5, 31). Grzechy, o które tu chodzi, to oczywiście te, jakie popełniali słuchacze, albowiem Bóg, wskrzeszając Jezusa, wywyższył Go „jako Władcę i Zbawiciela, aby dał Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów” (5, 31). Zmartwychwstanie ukazuje jednak wyraźnie to, do czego doprowadziły te grzechy: do wystawienia na śmierć Sprawiedliwego, Świętego, Mesjasza obiecanego przez Boga swojemu ludowi i przekazanego mu w osobie Jezusa Chrystusa.

Za śmierć Jezusa ponosi odpowiedzialność cała Jerozolima. Piotr nie pomija faktów; nie miesza też decydującej roli arcykapłanów i przywódców z biernością rzeszy; wie, że sami przywódcy działali w nieświadomości (3, 17) i nie zamierzali ugodzić wprost Boga. Niemniej jednak skoro dokonała się nieprawość, wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, każdy zgodnie z zajmowanym przez siebie stanowiskiem, swoim sumieniem i posiadaną władzą, są wspólnie odpowiedzialni za wydanie na śmierć Jezusa. Są tak odpowiedzialni, jak odpowiedzialni są ci wszyscy, którzy mogliby interweniować, a tego nie czynią w wypadku, gdy popełnia się publicznie nieprawość w jakimś mieście czy narodzie. Są też odpowiedzialni z innego jeszcze tytułu, albowiem skazanie Jezusa było nie tylko sprawą publiczną: zostało publicznie ogłoszone jako kara należąca temu, kto podał się wobec sędziów za Mesjasza Pańskiego i Króla Izraelskiego. Oświadczenie to nie mogło być obojętne dla kogokolwiek w Jerozolimie: jako prawdziwe, zobowiązywało do opowiedzenia się za Jezusem; jako fałszywe — do odrzucenia. Postawa obojętna nie była tu możliwa. Dlatego wszystkie przemówienia Piotra w Jerozolimie zawierają bezpośrednie oskarżenie: „przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście” (odrzućliście, wydaliście... 2, 23; 3, 13; 4, 10; 5, 30).

To, co można by uznać za owoc stylu lub za bezwzględną surowość, stanowi w rzeczy samej objawienie prawdy zbawczej i wprost niesłychanej. Jeżeli Piotr ukazuje Jerozolimie jej grzech, to nie czyni tego, by ją przytłaczać, lecz przeciwnie, by zwiastować jej niewyobrażalną nowinę: wskrzeszając z martwych Jezusa, Bóg nie bierze rewanżu na swym grzesznym ludzie, lecz ofiarowu-

je mu przebaczenie. Sam bowiem Jezus umarł przebaczając (Łk 23, 34), ofiarowując swą śmierć Ojcu, by wyjednać przebaczenie braciom. Wskrzyszając swego Syna, ukazując sprawiedliwość i świętość Chrystusa, Bóg wysłuchał prośby Ukrzyżowanego, wybaczył Jerozolimie, dał zbawienie Izraelowi i ukazał mu prawdziwego Mesjasza. Wyrzuty czynione przez Piotra, dalekie od tego, by domagać się ukarania winnych i naprawienia zła, są objawieniem najwyższego miłosierdzia: na najcięższy grzech, na odmowę, która, logicznie rzecz biorąc, winna była pogrążyć Izrael w samozatrąceniu, Bóg znalazł odpowiedź iście boską: żałujcie, wierzcie Ewangelię, Dobrej Nowinie przebaczenia.

Piotr dodaje jednak pewien wymóg: „Nawróćcie się... i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa” (Dz 2, 38). Ponieważ grzech Jerozolimy był widoczny i stworzył sytuację, która stała się faktem nieodwracalnym, decydującym o losach czy przeznaczeniu tego miasta: to ono odrzuciło Jezusa — nie wystarcza dla przeobrażenia tej sytuacji w zwykły żal, choćby dogłębny i szczerzy; konieczne jest to, by „każdy” uczynił jeden krok i pewien gest. Nie krok do tyłu, jakoby raz dokonane wydarzenie mogło zostać zmasane, lecz do przodu: krok w wierze, aby dołączyć się do tej grupy, której członkowie noszą już na sobie „imię Jezusa”.

Jest to grupa uczniów i świadków. Oni także podzielali grzech Jerozolimy, a ich wina była o wiele cięższa niż wielu innych: opuścili swego Mistrza, chociaż przyrzekli Mu wcześniej wierność. Piotr, najbliższy Mu, publicznie Go się wyparł, i to trzykrotnie. Potem zaś, widząc oczy Jezusa, gorzko zapłakał. Próżne byłyby jednak wszelkie łzy, gdyby Jezus zmartwychwstały nie przyniósł mu swego przebaczenia, nie zapewnił Go o swym zaufaniu, nie utwierdził w powierzonej mu misji. Skoro sam Piotr zgrzeszył tak, jak mieszkańcy Jerozolimy, i to o wiele bardziej, ma prawo ukazywać, bez próżnej chwały własnej, winę tego ludu, skoro zaś jako pierwszy otrzymał wybaczenie Pana, może je głosić wszystkim winowajcom. Ci ostatni natomiast winni przyswoić sobie doświadczenie Piotra i jego współtowarzyszy, związane ze spotkaniem Zmartwychwstałego. Doświadczenie to nie będzie takie samo: Piotr nie obiecuje tym, którzy się nawrócą, tego, że ujrzą Pana, ale przyrzeka im coś więcej — Ducha Świętego. Jest to dar istotny, obietnica samego Boga, wypełniająca wszystkie inne obietnice (Łk 24, 49; Dz 1, 8; 2, 33); Duch zaś jest ten sam dla wszystkich. Chcąc Go przyjąć, trzeba wkroczyć na tę drogę, jaką Jezus wskazał najpierw swoim uczniom: drogę wiary i posłuszeństwa (5, 32), drogę wtajemniczenia chrzcielnego (2, 38), włączenia

we wspólnotę Jezusa, w nauczanie apostołów, we wspólnotę braterską i łamanie chleba (2, 42). Nie chodzi o odłączenie się od ludu Bożego, lecz o stanie się w jego łonie znakiem wypełnionej obietnicy, Królestwa mesjańskiego.

2. *W Cezarei* — stolicy rzymskiej, porcie otwartym na świat, słowa Piotra przybierają inny wydźwięk. Istota wypowiedzi pozostaje jednak niezmienną: wydarzenie jerozolimskie (10, 39), Zmartwychwstanie, przebaczenie grzechów (10, 40-43). Przebaczenie jest tu związane z wiarą, a nie nawróceniem głoszonym grzesznemu miastu. Setnik Korneliusz, znany ze swej pobożności i bogobojności (10, 2), nie popełnił czynu, którego musiałby się wstydić, a Piotr nie miał mu nic do zarzucenia. Wchodząc do tego domu pogańskiego, Piotr odkrywa tę prawdę, że „w każdym narodzie miły jest (Panu) ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie” (10, 35). Równocześnie też uświadamia sobie, że łaska, jaką Bóg okazał Izraelowi, przeznaczona jest dla wszystkich ludzi. Powinien jednak osobiście oznajmić tym, którzy szukają Boga, a nie potrafiliby Go znaleźć bez jego świadectwa, w jaki sposób łaska ta zjawiała się na świecie w osobie i dziele Jezusa, poprzez Jego śmierć i zmartwychwstanie: „każdy kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów” (10, 43). A więc także ci sprawiedliwi powinni coś zmienić w swoim życiu, uczynić jakiś krok, przyjąć chrzest, który wyciśnie na nich to Imię i zepoli ich ze wspólnotą wyznawców Jezusa.

Korneliusz jest zresztą bardziej gotowy do przyjęcia chrztu, aniżeli Piotr do jego udzielenia. Nagłe wylanie Ducha na Korneliusza i jego dom, wskazujące Piotrowi i jego współtowarzyszom na dar, jaki oni sami otrzymali w Jerozolimie, i decydujące o ich nowej tożsamości, rozstrzyga bieg wydarzeń. Czy mają prawo odmówić tej małej grupie pogan możliwości włączenia się we wspólnotę macierzyńską? Piotr rozkazał więc „ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa” (10, 48), a następnie — na ich prośbę — pozostał u nich kilka dni. W Cezarei zaczyna się nowe doświadczenie dla pogan dobrej woli, a tym bardziej dla Kościoła, który ma rozciągnąć swe spojrzenie aż po krańce ziemi i zanieść tam swą wiarę i chrzest.

3. *W Antiochii Pizydyjskiej.* — W Jerozolimie Piotr nie odróżnia i nie dozuje odpowiedzialności. Jerozolima jest stolicą narodu żydowskiego, świętym miastem Izraela: czyni, jakich dokonuje, i decyzje, które podejmuje, mają z konieczności znaczenie wspólnotowe. Nie wszyscy jednak Żydzi ponoszą odpowiedzialność za śmierć Jezusa. Czego bowiem nie da się stwierdzić w Jerozolimie na skutek nieznanomości tajemnic serca, to staje się

oczywiste wówczas, gdy się znajdzie daleko od wydarzeń, w obliczu wspólnot, które nie brały w nich żadnego udziału. Nie głosi się im zmartwychwstania Jezusa tak, jak w stolicy. *Dzieje* wyraźnie to ukazują. Nadają one nauczaniu Pawła na terytorium żydowskim szczególną fizjonomię. Uwypukla się ją wielokrotnie, czy to w Damaszku, gdzie nauka Pawła spotyka się z wrogim przyjęciem (9, 20-22), czy też w Tesalonice, gdzie przyjęcie jest zróżnicowane (17, 2-4), czy w Berei, gdzie jest zdecydowanie przychylne (17, 10-12). Wypowiedź typową, gdy chodzi o głoszenie Ewangelii Żydom przebywającym w rozproszeniu (13, 15-41), *Dzieje* umieszczają jednak w synagodze Antiochii Pizydyjskiej.

Zmartwychwstanie zajmuje w tej wypowiedzi miejsce znamienne; zostaje jednak, mocniej niż w przemówieniu jerozolimskim, umieszczone w ciągłości dziejów Izraela i dzieł Boga. Łukasz był z pewnością przeświadczony o tym, że w Jerozolimie — zatłoczonej jeszcze pouczeniami Jezusa i problemami w nich zawartymi — nie było rzeczą konieczną zatrzymywać się nad tym i należało jak najszybciej uwypuklić sprawy istotne, związane z Jezusem i Jego relacją do Boga. W odległej od tych wydarzeń Antiochii, a tym samym oddalonej od późniejszych sporów, Paweł włącza, by tak powiedzieć, bieg wsteczny. Wydarzenia zajmują tu także właściwe sobie miejsce; sygnalizowane są nawet o wiele dokładniej, aniżeli w Jerozolimie, gdzie wszyscy dobrze je znali (por. 13, 27-31). Są jednak ujęte w dwie ramy zaczerpnięte z Pisma: jedną z nich jest stwierdzenie darów Boga dla swego ludu, od patriarchów po Jana Chrzciciela (13, 16-25), drugą zaś biblijna argumentacja podana już w mowie wygłoszonej w dniu Pięćdziesiątnicy, oparta na Psalmach 2 i 15, do której dołączona zostaje myśl ściśle teologiczna i Pawłowa: „Zwiastuje się wam odpuszczenie grzechów przez Niego: Każdy, kto uwierzy, jest przez Niego usprawiedliwiony ze wszystkich [grzechów], z których nie mogliście zostać usprawiedliwieni w Prawie Mojżeszowym” 13, 38 n).

Zmartwychwstanie stanowi więc nadal wydarzenie podstawowe; trzeba jednak ukazać całą jego doniosłość. Chcąc czy nie chcąc, mieszkańcy Jerozolimy musieli zetknąć się z Jezusem i Jego wydarzeniem: nie mogli Go uniknąć. Zadaniem Piotra było uświadomić im ten fakt. Zadanie Pawła jest inne. Nie wymaga, być może, mniej odwagi, jakiej nie zabrakło grzesznikowi z Bet-sajdy, gdy przyszło mu stawić się przed Sanhedrynem, ale domaga się głębszej refleksji, bez której Piotr mógł się obyć. Przebywał on bowiem w Jerozolimie, gdzie zawsze rozstrzygały się losy Izraela, żył w pobliżu świątyni, wielbiąc tam *szekinach* — niewidzialną obecność Boga żywego, miał do czynienia z arcykapłanami

i Wielką Radą, z władzą najwyższą i z ludem. Głosić Jezusa zmar-twychwstałego w Jerozolimie, równało się niewątpliwie z przypom-inaniem Izraelowi w jego całości właściwe przeznaczenie ludu Bożego.

Paweł nie głosi innego orędzia, ani innej Ewangelii; nie może jednak nauczać tak samo, w ten sam sposób, ani też zobowiązywać wprost do opowiedzenia się za lub przeciw. Dla wykazania, że zmartwychwstanie Jezusa jest momentem decydującym w historii żydowskiej i że nakłada ono na wszystkich Żydów konieczność podjęcia wyboru zasadniczego, nowego spojrzenia na własne dzie-je i na dzieło Boga, nowego stylu życia i nowej postawy wobec Bo-ga — trzeba było Szawła z Tarsu: człowieka żyjącego na wskroś swą wiarą żydowską, faryzeusza, który poświęcił swe życie na bez-kompromisowe szukanie świętej woli Boga, rabina znającego do-głębnie historię, tradycję i kulturę swego narodu. Skoro więc ten człowiek dostrzegł rozdźwięk pomiędzy ideami swego życia i Ewangelią Jezusa oraz został ujęty przez Jezusa i zmuszony do zrobienia w tym świetle i tą mocą skoku nad niezdobytą przepa-ścią celem odnalezienia siebie, to w Damaszku czy w Antiochii, pozostając zawsze Żydem, jest przede wszystkim uczniem i świad-kiem Jezusa. Oto dramat Pawła, historia, którą sam opowie mie-szkańcom Filipi, pozwalającym się uwieść wielkością żydowską (Flp 3, 1-11).

Wkładając w usta Pawła w synagodze Antiochii Pizydyjskiej słowa usprawiedliwienia przez prawo, Łukasz nie tylko przyozda-bia tę wypowiedź rysem typowo Pawłowym, ale ukazuje zarazem istotną cechę orędzia skierowanego do narodu żydowskiego o dziele Bożym w Jezusie: to, czego szukacie w Prawie, czego prag-niecie całym sercem, co stanowi jedyne wasze powołanie, to właś-nie Bóg daje wam w Jezusie.

4. *W Atenach* — przemówienie Pawła przed Areopagiem za-skakuje swym kontrastem w stosunku do poprzednich. Zmar-twychwstanie jest tu wzmiankowane jedynie przy końcu i w spo-sób, który by można uznać za podporządkowany — jako „gwaran-cja” dana przez Boga ludziom, aby porzucili swe bóstwa. Jest to jakby jakiś dodatkowy argument, który ma przekonać tych, któ-rych nie przekonały racje rzeczywiste, zawarte w toku przemó-wienia: prawdziwy obraz Boga, stwórcy, jedyne, transcendent-ego. Czy to podporządkowane miejsce Zmartwychwstania, pozba-wionego na pozór argumentów racjonalnych, nie jest przejawem nieszczęsnych wysiłków Pawłowych, zmierzających do korzystania z dróg mądrości ludzkiej? Wysiłków, które miał ostatecznie por-zucić, przekonany o ich nieskuteczności: „A mowa moja i moje

głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy" (1 Kor 2, 4). „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego" (1 Kor 2, 2). A przecież jest prawdą, że o śmierci Jezusa nie wspomina ani słowem w Atenach: wygłoszona tu mowa nie zawiera żadnych akcentów typowych dla Listów do Koryntian.

Nie dowodzi to jednak wcale, by mowa przed Areopagiem nie stanowiła jakiegoś wydarzenia w apostolacie Pawła. Gdy się bierze Dzieje Apostolskie w całości, a omawianą tu mowę czyta obok innych, dostrzega się zasadniczą myśl Łukasza, który zamieścił chyba tę mowę jako wzór głoszenia orędzia chrześcijańskiego światu pogańskiemu. Niezależnie od tego, czy autor *Dziejów* potrafił dostrzec osobiście różnice zachodzące pomiędzy sytuacją Jerozolimy, Cezarei i Antiochii Pizydyjskiej, czy też nie, trzeba stwierdzić, że udało mu się znakomicie umieścić przemówienie ateńskie na właściwym miejscu — w mieście będącym w ciągłym ruchu, tam, gdzie krzyżowały się wszystkie nurty intelektualne i religijne. Uświadamiając zatem to, że nawet dla Łukasza ten rodzaj przepowiadania nie jest jedyny, trzeba stwierdzić, iż jest on reprezentatywny i dlatego wymaga bliższej analizy.

Narzuca się tu pierwsze spostrzeżenie. Jeżeli jest prawdą, że Zmartwychwstanie pojawia się dopiero przy końcu mowy i na końcu zdania, to nie należy zapominać o tym, że chcąc scharakteryzować nauczanie Pawła w Atenach Łukasz pisze tuż przed mową, że Paweł „głosił Jezusa i zmartwychwstanie" (17, 18). Nie chodzi więc wcale o jakiś temat drugorzędny.

Należy też zauważyć, że ani umieszczenie wzmianki o Zmartwychwstaniu na końcu ani jej zwięzłość nie powinny być mylące: wraz ze Zmartwychwstaniem dokonano się na świecie coś decydującego dla całej ludzkości: uwierzytelnienie Jezusa „wobec wszystkich" oraz wyznaczenie dnia, „w którym sprawiedliwie będzie sądzić świat" cały (17, 31). A wydarzenie to jest nie tylko decydujące, lecz pozostanie w ścisłym związku z tym, co je poprzedza. Zmartwychwstanie stanowi chwilę dziejową, ale ta chwila kończy definitywnie dzieje ją poprzedzające, przygodę związaną ze stworzeniem ludzkości przez Boga oraz z ludźmi poszukującymi w ciemności Boga i popadającymi w błędy bałwochwalstwa (17, 22-29). W tej przygodzie, będącej zdążeniem jakby po omacku, w tych „czasach ignorancji" dostrzec można jakby równoważnik czasów poprzedzających Jezusa — jak to ujmowano w przemówieniach adresowanych do Żydów. Niemniej jednak w Izraelu kładziono, mając na uwadze te przewyciężone już czasy, akcent na dzieło

Boga przygotowującego Chrystusa przed Jego posłaniem do ludu wybranego. Grzech ludzki zjawiał się dopiero u kresu tych dążeń, nabierając jednak mocy przytłaczającej, która przejawiała się w odrzuceniu i w wydaniu na śmierć Jezusa przez Jerozolimę. U pogan przeciwnie grzech jawi się, w perspektywie mowy ateńskiej, jako czynnik stały, albowiem prawdziwe oblicze Boga pozostaje wciąż zniekształcone, chociaż człowiek stale — po ciemku i mimo swych błędów — go szuka.

Obie te drogi prowadzą do tego samego punktu: zmartwychwstania Chrystusa. Poprzez grzech pogan, stały i rozlany, poprzez grzech swego ludu i najwyższe jego objawienie się w śmierci Jezusa Bóg prowadził jednych i drugich do tej samej chwili i tego samego doświadczenia: wyrażenia żalu i otrzymania przebaczenia od Zmartwychwstałego. Drogi nie były identyczne — a ich różnorodność wyjaśnia bez wątpienia przemilczenie śmierci Jezusa w mowie ateńskiej oraz nacisk położony na tę śmierć w przemówieniu jerozolimskim: poganie z Aten czy Koryntu nie ponoszą tu żadnej odpowiedzialności. Są jednak nie mniejszymi grzesznikami od mieszkańców Jerozolimy, a fakt Zmartwychwstania stanowi tak dla jednych, jak i dla drugich wezwanie do żalu i do otrzymania przebaczenia Bożego.

Powiedzmy jasno: rozumowanie przebiega tutaj w formie elipsy, trudno więc jest uchwycić w sposób wyrazisty związek zachodzący pomiędzy zmartwychwstaniem Jezusa i żalem za grzechy. Skąd jednak wynika, że Jezus zostaje, mocą swego zmartwychwstania, ustanowiony przez Boga Sędzią żywych i umarłych? Nie może tu chodzić o jakąś rekompensatę honorową, nawet w wymiarze globalnym. Konieczna jest więc realna pomiędzy Jezusem, grzechem pogan, ich żalem i otrzymywanym przez nich przebaczeniem. W tym zaś względzie przemówienie pozostaje nieme; nierozsądną więc rzeczą byłoby dobudowywać tu jakąś logikę, skoro brak jest konkretnych danych.

Z zachowaniem należnego umiaru i ostrożności można jednak na podstawie ogólnej perspektywy *Dziejów* w zakresie głoszenia zbawienia poganom dostrzec pewną więź, jaką Łukasz wprowadza między zmartwychwstanie Jezusa a wezwanie do pokuty. Jeżeli mianowicie Bóg, wskrzeszając Jezusa, czyni Go Panem (2, 36), Księciem życia (3, 15; 5, 31), udziela Mu Ducha Świętego i władzy posyłania Go, to wprowadza Go tym samym w sytuację przekraczającą granice Izraela i obejmującą całą ludzkość. Jeżeli z kolei istnieje na świecie pewna możliwość odniesienia zwycięstwa nad śmiercią, możliwość ta zainteresuje wszystkich i byłoby rzeczą kryminalną o niej nie mówić. Jeżeli zatem Bóg może dać swego

Ducha, zamieszkać w sercu człowieka, przeniknąć dogłębnie Korneliusza i jego dom, oznacza to, że moc Jezusa — Pana nie zna granic, przełamuje bariery i pozwala wszystkim ludziom mieć udział w tym samym doświadczeniu. Jest to doświadczenie Piotra w Cezarei, który decyduje się ochrzcić pogan nie narzucając im obrzezania. Jest to doświadczenie Pawła, przeżywane wciąż na nowo tam, dokąd wędruje, i referowane ku zdumieniu wspólnot, w których się zatrzymuje (14, 27; 15, 4). Jest to oś główna wszystkich przemówień zawartych w *Dziejach* i zasadnicze ich nastawienie. A moc ta objawia się zawsze w nawróceniu, w zmianie życia. Jeżeli mowa ateńska jest w tym względzie mniej rozwinięta od pozostałych, to zakłada jednak te same dane. Zmartwychwstanie — ten jedyny fakt w dziejach ludzkości — nie jest tylko jakimś wyjątkowym znakiem; zmienia ono całkowicie życie człowieka, otwiera nowy wszechświat.

Świadkowie

Sam Pan wybiera sobie (i przekazuje) świadków tego nowego świata. Dzieje Apostolskie zawierają w tym względzie jasną doktrynę: z jednej strony mamy „świadków zmartwychwstania” Jezusa, czyli tych, „którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba” (1, 21-22); oni to otrzymali od Pana zmartwychwstałego misję zaniesienia swego świadectwa narodowi żydowskiemu i poganom (1, 8); są to Jedenastu oraz Maciej, który zajął miejsce Judasza; — z drugiej strony mamy Pawła, który nie chodził z Jezusem w czasie Jego życia ziemskiego, a otrzymał od Zmartwychwstałego podobne posłannictwo. Sytuacja obu tych grup nie jest identyczna, ale posłannictwo jest to samo i nosi te same cechy charakterystyczne.

Pierwsi mówią przede wszystkim o tym, co sami widzieli. Paweł nie widział Jezusa za życia ziemskiego, a doświadczenie spod Damaszku różni się dosyć istotnie od przeżyć świadków „dni czterdziestu”, dla których chrystofanie były okazją do poznania i stwierdzenia tożsamości Zmartwychwstałego z Jezusem z Nazaretu. Niemniej doświadczenie to jest również bezpośrednie, jak tamtych, i wskazuje także na tożsamość Pana uwielbionego, który się objawia z nieba, z Ukrzyżowanym prześladowanym przez Szawła w osobach Jego uczniów. Za widzeniem tym pójdą zresztą następne (18, 9; 26, 16), gdy tymczasem objawienia z dni czterdziestu staną się już chyba niepowtarzalne, jako że zamierzone przez nie rozpoznanie już nastąpiło.

Rozpoznanie to ma specyficzny charakter. Jezus zmartwychwstały nawet wówczas, gdy powtarza wobec „swoich” dawne gesty, gdy je z nimi (Łk 24, 42), idzie razem z nimi (24, 15) i dzieli chleb (24, 31), nie jest taki sam, ale nie dlatego, że stał się niepoznawalny na skutek jakiejś przedziwnej przemiany. On jest sobą, ale oni Go takim dotychczas nie widzieli, albowiem ich oczy były jeszcze zamknięte (24, 15) i Go naprawdę nie znali. W trakcie Jego życia, chociaż wciąż przebywał z nimi, znali Go tylko pozornie i od strony zewnętrznej — jako obcy (por. J 14, 9). Zmartwychwstanie pozwala im ujrzeć prawdziwego Jezusa, takiego, jakim Go nie potrafili dotychczas widzieć. Nie innego od swego Mistrza, który celowo powtarzałyby gesty i zachowania sprzed swojej śmierci, ale właśnie tego samego Mistrza w Jego najgłębszej tożsamości, w Jego prawdziwej osobowości w pełni objawionej.

Dlatego też świadectwo, jakie dadzą o Zmartwychwstałym — czy to Dwunastu, czy sam Paweł — nie będzie się odnosiło do samego faktu zmartwychwstania, do umarłego, który ukazał się żywy, lecz do osoby Jezusa, którą można określić jedynie poprzez jej odniesienie do Boga. Ten, którego widzieli, jest „Panem i Chrystusem” (Dz 2, 36), „Świętym i Sprawiedliwym, Dawcą życia, Sługą i Mesjaszem Bożym” (3, 13. 14. 18. 26), „Zbawcą Izraela” (5, 31), „Synem Bożym” (13, 33; por. 9, 20).

Oznacza to, że ich doświadczenie nie utożsamia się ze zwykłym kontaktem. Prawdę mówiąc, nie mieści się także w ramach weryfikacji pozytywnej. Jeżeli twierdzą, że widzieli Pana, to nie starają się Go szczegółowo opisać, wskazać na rysy szczególne czy jakieś inne detale, które by pozwoliły zweryfikować prawdziwość ich twierdzeń. Badacz, stawiający nawet najmniejsze wymagania, nie czułby się usatysfakcjonowany relacją, jaką przekazują o swym doświadczeniu. To, co są w stanie powiedzieć, sprowadza się do powtarzania: „jesteśmy świadkami” (Dz 2, 32; 3, 15, 32; 10, 41; 13, 31). Który historyk czy sędzia czułby się zadowolony z tego rodzaju stwierdzeń?

Oznacza to z kolei, że świadectwo to nie cieszy się jakąś sytuacją uprzywilejowaną, niepodważalną kompetencją, bezkompromisową bezstronnością, uznaną powszechnie powagą. Ludziom tym brakuje wszystkiego, czym powinien odznaczać się świadek mający wyjaśnić jakąś sprawę: braku jakiegokolwiek korzyści, bezstronnego stanowiska. Oni są całkowicie zaangażowani, a nie mogą podać żadnych innych argumentów poza własnym słowem. Na czym chcą się oprzeć?

Właśnie na tym, że ich słowo nie należy do nich, a ich świadectwo jest poświęcone przez Innego. Gdyby sami byli niepod-

ważnymi świadkami i gdyby byli w stanie podać rozstrzygające argumenty, wówczas Zmartwychwstanie byłoby faktem sprawdzalnym, pozytywnym, empirycznie pewnym. Nie wykraczałoby tym samym poza ramy naszego świata i byłoby jedynie wydarzeniem niezrozumiałym w serii zjawisk, jednym jeszcze faktem, który należałoby zaliczyć do grona niewytłumaczalnych. Nie mówiliby niczego o Bogu i nie zmieniałyby w niczym losów człowieka. Tymczasem świadectwo Piotra i Pawła ma zupełnie inny charakter: jest objawieniem tajemnicy, ogłoszeniem zbawienia ludzkości.

Epizodem, w którym ukazuje się najjaśniej natura tego świadectwa, jest fakt stawienia się Piotra i Jana przed Sanhedrynem, dokąd zostali zaprowadzeni przez policję świątynną, albowiem uzdrawiając chorego, który żebrał przed bramą zwaną „piękną”, spowodowali podejrzanę zbiegowisko (Dz 4, 1-14). Opis przesłuchania odtwarza w pewnej mierze proces Jezusa (Łk 22, 66-71). Wśród członków trybunału wzmiankowani są Annasz i Kajfasz (Dz 4, 6) — dwaj arcykapłani, którzy odegrali istotną rolę w procesie Jezusa (J 18, 13-27). To właśnie na dziedzińcu przed pałacem Annasza Piotr zaparł się trzykrotnie Jezusa (Łk 22, 54-62; J 18, 15-27). Piotr znajduje się więc jeżeli nie na tym samym miejscu — teksty nie pozwalają aż na tak wielką precyzję — to w każdym bądź razie w takiej samej sytuacji, jak Jezus po swym pojmaniu. Wtedy to Piotr przebywał na dziedzińcu o kilka kroków od Tego, któremu zaprzysiął swą wierność, a którego właśnie się zapierał (Łk 22, 32). Teraz Jezus jest już niewidoczny, a Piotr pozostawiony sobie samemu. Niewątpliwie wielu spośród obecnych pamięta wydarzenie tamtej nocy, a on sam nie jest w stanie go zapomnieć.

Oto więc renegat wielkanocny, ośmieszony przez rozmówców Galilejczyk staje w obliczu Wielkiej Rady — wobec najwyższych autorytetów swego ludu. Nie ogranicza się jednak do odpowiadania na zadawane mu pytania, ale atakuje, podkreślając odpowiedzialność tychże sędziów: ukrzyżowaliście Jezusa, „którego Bóg wskrzesił z martwych” (Dz 4, 10). Czy dałoby się powiedzieć, że Piotr nie jest już tym samym człowiekiem? Nie jest to rzeczą prawdopodobną i nie taka jest wizja tekstu. Tekst podkreśla coś przeciwnego, a mianowicie, że właśnie Piotr, ten, który wyparł się Jezusa, potrafi teraz wziąć w obronę Jego sprawę wobec trybunału i narazić się na śmierć dla imienia Jezusa. A przecież nie ma on innego argumentu na poparcie swoich twierdzeń poza tym jednym: „jesteśmy świadkami”, albowiem nikt spoza uczniów Jezusa nie widział Zmartwychwstałego.

Takie jest świadectwo apostolskie o Zmartwychwstaniu: obec-

ność mocy nie pochodzącej od człowieka, nie wynikającej z jego odwagi czy zdolności, ale pochodzącej z wysoka. Moc ta jest w stanie nadać uczniom Jezusa, pozbawionym widzialnej Jego obecności, postawę i rolę, jaką On sam wypełniał przed swą śmiercią. Moc ta może płynąć jedynie z Boga, ale musi także spływać od Chrystusa, albowiem daje ludziom rysy Jezusowe. Jeżeli Jezus był zdolny przekazać ludziom moc Bożą, swego Ducha Świętego, i jeżeli Duch ten pozwala postępować tak, jak Chrystus, oznacza to, że pochodząc od Boga jest On przekazywany przez Jezusa tym, którzy szczytą się Jego imieniem. Taka jest treść świadectwa apostołów: „tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36). „A my wszyscy jesteśmy tego świadkami. Wyniesiony na prawicę Boga otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go, jak to sami widzicie i słyszycie” (2, 32-34). Twierdzą: widzieliśmy Go. Podstawą Mocy ich słów jest jednak to, że oddają się sami oglądaniu i słuchaniu.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC